

WIADOMOŚCI Z BIBLIOTEKI PAŹDZIERNIK / LISTOPAD 2001

- [Po dziesięciu latach](#)
- [Od redakcji](#)
- [Podziękowania](#)
- [Witamy](#)
- [Piknik](#)
- [Kronika kulturalna](#)
- [Obchody Roku Paderewskiego](#)

PO DZIESIĘCIU LATACH

Najpierw zrodziła się myśl: Tadeusz Walendowski, dziennikarz z Radia Głos Ameryki, rozesłał list do osób działających społecznie z projektem założenia polskiej biblioteki. Nie było można bowiem wtedy w metropolii waszyngtońskiej ani kupić ani pożyczyć książki polskiej. List nie został bez echa. Pierwsze zebranie w składzie kilku osób wysunęło pytanie: Jak to zrobić? Jak stworzyć instytucję, która udostępniłaby książki, świeżą polską prasę i kasety wideo? I to nie tylko dla Polaków, ale taką, która umożliwiłaby Amerykanom łatwe otrzymanie podstawowych informacji o Polsce, jej historii i kulturze także w języku angielskim? I też organizowała wieczory autorskie... Skąd wziąć książki? Jak zdobyć lokal? A jak fundusze?

Biblioteka była jeszcze w marzeniach, gdy Polish American Arts Association z inicjatywy dr Janusza Beera zorganizowało koncert, który przyniósł 1200 dol. na zaczątek. Projekt zwrócił uwagę ambasadora Kazimierza Dziewanowskiego i radcy ds. kultury Andrzeja Jareckiego. No i 23 maja 1991r. zebrało się w ambasadzie około 80 zainteresowanych osób. Na sali widać było siwiejące głowy polityków, pisarzy, działaczy polskich, ale ponad połowę stanowiła nowa, młoda emigracja, której nie widywało się dotychczas na spotkaniach polonijnych organizacji. Wtedy właśnie zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie i wybrano zarząd. Prezesem został Tadeusz Walendowski. Zarząd spotykał się przez całe lato i jesień. Opracowano statut i zarejestrowano Towarzystwo jako niedochodową instytucję oświatową. Był to okres zapału i nadziei, ale i trosk. Ambasada obiecała pożyczyć trochę książek. Fundacja Kulturalna Polskich Kombatantów opłaciła koszty rejestracji. Ludzie zaczęli zapisywać się do Towarzystwa i napływały składki. Ale problem lokalu wydawał się nie do pokonania. W Waszyngtonie nie ma Domu Polskiego, który by mógł pomieścić bibliotekę, jak to się dzieje często w innych miastach. O wynajęciu nie mogło być mowy, bo za co! Aż jak z nieba przyszło rozwiązanie. Po zakupieniu i wyremontowaniu obszernego budynku dla Polskiej Misji Ekonomicznej, położonego w mieście centralnie i z dogodnym dojazdem metrem, przy energicznym poparciu Andrzeja Jareckiego, szef Misji Jacek Tomorowicz ofiarował zachwyconym bibliotekarzom bezpłatnie mały lokal w suterenie: dwa pokoiki z korytarzem i umywalnią świeżo odmalowane i z mnóstwem doskonałych półek na książki. Do zarządu dołączyło kilkoro entuzjastycznych ochotników, ponad tysiąc książek zwieziono z ambasady. Niewiele było do pokazania, gdy 18 stycznia 1992r. zarząd Biblioteki Polskiej rozesłał zaproszenia na uroczyste otwarcie. Uroczyście było tylko w sercach, bo w lokalu stał tylko jeden wielki, stary fotel i jedno krzesło a większość półek świeciła pustką. Ale zapachniała kawa i ciasteczka... i pojawiło się około setki osób ciekawych nowej inicjatywy. Wypełniano aplikacje członkowskie, posypały się składki.

Zarząd zwrócił się do członków SPK, którzy posiadali pokaźne księgozbiory, i napływały cenne dary - czyli zaczęło się zwożenie i wnoszenie ciężkich pudeł, sortowanie, układanie... Po trochu Biblioteka Polska zaczęła się rozwijać i rosła jej sława. Pojawił się stół i wygodne foteliki, składane krzeselka. Zaprenumerowano czasopisma z Polski, nabyto dla nich stojaki. Wkrótce zaczął wychodzić nasz dwujęzyczny dwumiesięcznik od początku pod redakcją niżej podpisanej. W grudniu zeszłego roku obchodziliśmy jubileusz pięćdziesiątego numeru.

Bibliotece patronował orzeł biały w koronie na ścianie, a po tragicznej śmierci Andrzeja Jareckiego, który tak bardzo przyczynił się do jej powstania, wciąż przygląda się on pracy bibliotekarzy ze swojej fotografii. Po dwóch latach, gdy książek i czytelników wciąż przybywało, szef Misji oddał Bibliotece trzeci

pokoik. Trzeba było go oczyścić, kupić półki, przykryć podłogę, ustawić stolik i krzesła - zamienić w czytelnikę. Był też już wreszcie komputer i snuły się plany katalogowania, choć przerastało to możliwości zarządu i ochotników.

W maju 1993 r. rozwiązywała się Fundacja Kulturalna Polskich Kombatantów w Waszyngtonie i miała do rozdzielenia 16 500 dol. Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki Polskiej poprosiło o 5000 na katalogowanie księgozbioru. Zdając sobie sprawę, że Biblioteka była pierwszą organizacją w metropolii, która złączyła Polonię z różnych fal emigracji w różnym wieku, jak też ze znaczenia Biblioteki dla podtrzymywania kultury polskiej w Ameryce, propozycja przekazania pięciu tysięcy dolarów dla Biblioteki Polskiej uzyskała spośród 34 obecnych członków - 21 głosów.

Ważną częścią działalności Towarzystwa stały się wieczory autorskie i „Opowiadania świadków historii”. Zaczęło się od spotkania z pisarzami Janem Józefem Szczepańskim i Jackiem Bocheńskim. Pełna wzruszenia cisza panowała na sali zasłuchanej w opowieść ostatniego dowódcy „Parasola” Jerzego Mirskiego. Innego dnia Zofia Korbońska mówiła o przeżyciach swoich i męża, działacza niepodległościowego Stefana Korbońskiego (autora szeregu fascynujących książek) i ich dramatycznej ucieczce z Polski. Na zakończenie tego roku odbyło się spotkanie z Janem Nowakiem-Jeziorańskim. Gdy dla odmiany był wieczór humoru z Tadeuszem Wittlinem (również autorem poczytnych książek) p.t. „Mój przyjaciel Wiech” - salon ambasady był pełen i brawa ogromne. Kiedyś później nieżyjący dziś Tadeusz Wittlin podpisywał w Bibliotece swoją świeżo wydaną i chyba najlepszą książkę *Szabla i koń*. Udane było popołudnie poezji polskiej *Wiosna i wino* z udziałem zespołu znakomitych artystów. Wiele odbyło się w następnych latach spotkań z pisarzami, wśród nich z Danutą Mostwin, Henrykiem Grynbergiem, Aleksandrą Ziółkowską-Boehm, Teresą Siedlarową, Jackiem Fedorowiczem, Teresą Torąńską... Ostatnio z szefem Instytutu Pamięci Narodowej profesorem Leonem Kieresem, pisarką Ireną Grudzińska-Gross...

Niegdyś kolędy polskie słyszało się tu tylko w kościele. Gdy w 1994 r. Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki Polskiej zorganizowało koncert kolęd polskich ze wspólnym śpiewaniem - w Błękitnym Salonie Ambasady RP było pełno. Dla starych emigrantów było to wzruszające przeżycie, wielu miało łzy w oczach... Od tego czasu koncert kolęd przy choince i fortepianie Paderewskiego powtarzany jest co rok z wielkim powodzeniem. Miłą imprezą jest też doroczny Piknik. Spotkania te organizowane są tak, aby były dostępne dla wszystkich, dotacja niska, byle pokryła koszt, dochód bywa niewielki. Biblioteka Polska posiada dziś około 7000 książek i 400 kaset wideo, otrzymuje stale lotniczo 7 czasopism polskich i dziennik z Nowego Jorku. Książek w języku angielskim jest ponad tysiąc, wszystkie o tematyce polskiej. Biblioteka nabywa co roku w Warszawie kilkaset nowości wydawniczych, nowości w języku angielskim otrzymuje wprost od wydawców do omówienia w naszym piśmie. Cały ten księgozbiór został już skatalogowany na komputerze i jest dostępny w naszej obszernej witrynie na Internecie. W kartotece jest ponad 230 adresów członków, a w tym są rodziny, więc można liczyć około 350 osób - najwięcej ze wszystkich lokalnych organizacji polonijnych. Jest też jedyną gdzie imprezy i zebrania odbywają się po polsku a pracujący zespół jest całkowicie dwujęzyczny. Tutaj młodzi przybysze i starsi emigranci mogą spotkać się i poznać. Według powszechnej opinii Biblioteka stała się jedną z najważniejszych polskich instytucji społecznych i narodowych w amerykańskiej stolicy.

Alina Żerańska



OD REDAKCJI:

Z Biblioteki Polskiej może korzystać każdy. Przychodzą też po informacje amerykańscy studenci albo Amerykanie jadący do Polski, ale trzeba być członkiem Biblioteki aby wypożyczyć książkę czy film. Biblioteka utrzymuje się w połowie ze składek członkowskich. Trochę pomagają opłaty za przetrzymane książki i wideo kasety, ale najczęściej dotacje. Często członkowie przysyłają trochę więcej niż się należy, ale prawie nigdy ponad sto dolarów. Ambasador Jerzy Koźmiński, gdy któryś uniwersytet ofiarował mu tysiąc dol. za przemówienie, kazał je przekazać Bibliotece Polskiej. Jedynie **Fundacja Lady Blanki Rosenstiel** przysłała dwa razy po 1000 dol. a ostatnio 3000! Chyba więc tylko pani Rosenstiel zdaje sobie sprawę z troski gnębiącej zespół który prowadzi Bibliotekę - a to jest o przyszłość Biblioteki Polskiej.

Przed kilku laty ambasador Jerzy Koźmiński uroczyście wręczył delegacji zarządu Biblioteki Polskiej cenny antyk, ogromną księgę - *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918-1928*. Tomisko było w rozsypce. Pożółkłe kartki dosłownie kruszyły się. Specjalistka od konserwacji, bibliotekarka pani Zofia Dunian przez blisko rok pracowała nad nią bezinteresownie strona po stronie aż doprowadziła ją do stanu

używalności. Teraz doszła kontynuacja, o której pisaliśmy niedawno - księga jeszcze dwa razy grubsza - *Dziesięciolecie Polski Niepodległej 1989-1999*. Księga wspaniała na najlepszym papierze, bogato barwnie ilustrowana. Ten dar dla naszej Biblioteki od wydawcy dowieziony został z największym staraniem. Jest tak wielka i ciężka, że trudno ją unieść z półki. Chyba należałoby umieścić ją na specjalnym podwyższonym pulpicie, aby każdy mógł łatwo podejść i oglądać? Ale pulpitu absolutnie nie ma gdzie postawić. Chyba że na wąskim korytarzyku! A może w umywalni?!

Czy to nie wstyd? Czyż nie wstyd by Biblioteka Polska w amerykańskiej stolicy musiała mieścić się w piwnicy bez okna i w takiej ciasnocie! Wszystkie nasze sukcesy nie zmieniają tego faktu. Gdy nadchodzą nowe książki - trzeba tyleż usunąć. Komplet *Kultury* paryskiej trzeba było zapakować w pudła i odesłać na skład. Tak samo dublety wartościowych pozycji dawno wyczerpanych. **Bo nie ma archiwum!** Czasopisma po kilku miesiącach się rozdaje lub wyrzuca. Biblioteka otrzymuje cenne dary - białe kruki, książki ponad stuletnie, książki z autografami, pierwsze wydania... Gdzie to trzymać? W sierpniu był tu deszcz ulewny, piwnicę zalało tak że w Bibliotece woda stała po kostki. Całą niedzielę prezes zarządu Biblioteki wraz z woźnym budynku wypompowywali wodę, która o włos nie dosięgła książek. Przez miesiąc dwa elektryczne odwilżacze pracowały nad osuszeniem. Jak w takich warunkach Biblioteka Polska będzie mogła się dalej rozwijać? A co jeśli kiedyś zajdzie potrzeba sprzedania budynku goszczącej ją Misji?

Biblioteka Polska w Waszngtonie została założona dziesięć lat temu i jest prowadzona przez ludzi, którzy wierzą, że najwspanialszym pomnikiem kultury narodowej - są właśnie książki. Może się znajdzie kilka osób, które podzielają to przekonanie, którym to nie jest „wszystko jedno”, i zechcą zapisać w testamencie jakiś fundusz na zbudowanie przyszłości tej Biblioteki. Jest też sporo starszych osób, które posiadają cenne księgozbiory i martwią się, co się z nimi stanie po ich zgonie. Słynne bogate biblioteki już bowiem książek nie przyjmują. Biblioteka Polska w Waszngtonie je weźmie - jeśli jednocześnie otrzyma liczący się fundusz na stworzenie odpowiedniego pomieszczenia.

A.Ż.



PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy pułkownikowi i pani **Mary Helen Nihart**, państwu **Jadwidze i Januszowi Wiernickim** jak też **pani Zofii Koper** za dotacje na cele Biblioteki Polskiej zamiast kwiatów na pogrzeb Ludwika Żerańskiego. W sumie z poprzednimi wpłynęło na ten cel 555 dol. Dziękujemy też członkowi zarządu Biblioteki, **pani Annie Firsonicz**, która opuszcza nas na rok, ale przed odjazdem złożyła dotację.

WITAMY NOWYCH CZŁONKÓW

Bartłomiej Andrychowski, Barbara Bernhardt, Łukasz Bochdan, Małgorzata Boruta, Luiza Dobrzyńska, Sylvia Gosh, Maria Koziembrodzka, Grzegorz Michalek, Katarzyna Słabosz-Palacz i Anna Wróblewska - przyłączyli się do naszych czytelników i przyjaciół Bibliotki. Prosimy często odwiedzać Bibliotekę!



TRADYCYJNE KIEŁBASKI BIBLIOTEKI POLSKIEJ

W sobotę 8 września na uroczej plaży nad jeziorem Barcroft odbyło się tradycyjne, organizowane corocznie od dziesięciu lat spotkanie osób zyczących Bibliotece Polskiej w Waszngtonie. I ja tam byłam, zjadłam znakomite kiełbaski, upieczone na grillu przez samego mistrza Tadeusza Walendowskiego, i chcę podzielić się moimi refleksjami z pikniku.

Było to moje pierwsze spotkanie z tak szerokim polonijnym gronem. Jestem w Ameryce od niedawna i do tej pory utrzymywałam jedynie sporadyczne prywatne i nieco częstsze służbowe kontakty z garstką Polaków tu mieszkających. Jestem zachwycona niezwykle miłą i przyjazną atmosferą wśród Polonii z Waszngtonu i okolic, bo będąc w Polsce nie słyszałam wielu pozytywnych opinii na temat Polaków w Ameryce. Tuż przed moim wyjazdem do Stanów Zjednoczonych w telewizji polskiej emitowano reportaż z Greenpointu w Nowym Jorku i znajomi odradzali mi wyjazd tutaj. Jednakże po przyjeździe do Waszngtonu już pierwsze kontakty sprawiły pozytywne wrażenie. Napotkałam zyczliwość zarówno osób, które już wcześniej znałam, jak obcych, którzy stawali mi się coraz bliżsi. Na sobotnim pikniku zauważyłam, że polska społeczność tutaj traktuje siebie bardzo rodzinnie. Ktoś powiedział „jesteśmy tutaj jak te gołąbeczki”, co sprawiło, że fala ciepła rozlała mi się wokół serca.

Pogoda sprzyjała, był ciepły wrześniowy dzień gdy już nie dręczą letnie upały, a w powietrzu snuje się

babie lato. Goście Biblioteki Polskiej powoli zjeżdżali się i z każdą chwilą robiło się gwarniej i wokół stołu tłoczniej. Nawet ciekawskie kaczkę przypląnęły do brzegu zwabione chyba zapachem kiełbasek. Pod białym namiotem serwowano przepyszne sałatki, ciasta, owoce i napoje. Obok pan Tadeusz Walendowski opasany ściereczką czynił honory domu. A jego żona, dr Ania Erdman swoim ciepłym uśmiechem i rozmową witała przybyłych. Nieszczęśliwy chyba był tylko Hektor, gdyż uwiązano biednego pieska do ławki i nęciły go aromaty unoszące się z grilla.

Przy wejściu na polankę piknikową ustawiony był stół „organizacyjny” gdzie zasiadł skarbnik Biblioteki Zbigniew Okręglak i inni członkowie zarządu z listą rezerwacji, rozdzielali karteczki z imionami przybyłych. Obok przy drugim stoliku królowała Monika Mieroszewska sprzedając dublety biblioteczne, których koszt wynosił symboliczne 50 centów, najwyżej 1 dolara, a jednak uzbierało się 23.5 dol. Goście w plażowych i letnich strojach, nierzadko z amerykańskimi małżonkami, dziećmi i przyjaciółmi, sadowali się grupkami na zarosłym trawą brzegu jeziora lub bezpośrednio na biało-złotym piasku, miękkim i lekkim jak cukier. Dzieciaki pluskały się w wodzie. Większość przybyłych znała się doskonale i wkrótce słychać było śmiechy i rozmowy świetnie bawiących się piknikowiczów.

Niektórzy wyszli wcześniej, inni przychodzili późno, w sumie było licząc z dziećmi 93 osoby. A przekrój tych uczestników pikniku był szeroki, od małych dzieci, na ogół mówiących między sobą po angielsku, do najstarszych, przybyłych do Ameryki wiele lat temu. Centralnym punktem pogawędek i powitalnych uścisków był stół pełen półmisek, tam się wszyscy wymieszali. Na pikniku panowała sympatyczna serdeczna atmosfera, co pomagało nawiązać bliższe więzy między Polakami nie tylko nawet z tego terenu. Było też kilka osób mieszkających stale w Polsce.

Tadeusz Walendowski wraz z zarządem Biblioteki zajmują się organizacją tych wrześnieowych spotkań. Pomysł doskonały, nie skrępowany wymogami formalniejszych zebrań, zachęcający do pogawędek. Tadeusz Walendowski odpowiedzialny jest też między innymi za kiełbaski kupowane zazwyczaj (ze znaczną zniżką) w sklepie Władysława Flisa „Krakus Deli” w Baltimore. Biblioteka może korzystać z tego pięknego miejsca, należącego do stowarzyszenia właścicieli posesji wokół jeziora, dzięki pani Annie Wodzyńskiej, która ma dom tuż koło plaży. W tym roku uświetnili swoją obecnością przedstawiciele Ambasady RP - radca naukowy Mirosław Sawicki z żoną i córką jak też radca ds. kultury pani Anna Niewiadomska. Piknik Biblioteki bywa często urozmaicony, n.p. partią siatkówki, przejażdżką łódką po jeziorze, lekcją karate, rewią kostiumów ludowych itd.

W tym roku atrakcją było spotkanie z debiutującą pisarką Dorotą Munoz, autorką książki *Smak czerwcowego śniegu*, wydanej w lipcu w Polsce przez oficynę gdańską Czarny Kot. Książka była też prezentowana we fragmentach w gdańskim radiu. Jest to opowieść o polskiej emigrantce w Stanach Zjednoczonych, która osiągnęła tutaj sukcesy zawodowe, jednak boryka się z marami przeszłości i konfrontuje tę przeszłość ze swym obecnym życiem. Przeczytałam tę książkę z wielkim zainteresowaniem w jeden wieczór i gorąco polecam. Autorka twierdzi, że tylko tekst dotyczący jej dzieciństwa jest autobiograficzny - reszta to fikcja literacka.

Spotkanie nad jeziorem trwało prawie do zmierzchu. Goście powoli odjeżdżali z pewnością bogatsi o ciepłe rozmowy, nowe znajomości i uczucie bliskich więzów między Polakami na obczyźnie. Ja osobiście wyniosłam z tej imprezy wielką radość ze spotkania z tyloma Polakami jednocześnie. Siedząc na plażowym krzeselku w płytkiej ciepłej wodzie kontemplowałam spotkanie do późnego wieczora.

Katarzyna Słabosz



KRONIKA KULTURALNA

Jadwiga Maurer, profesor literatury polskiej na Uniwersytecie Kansas, otrzymała odznaczenie za doskonały poziom nauczania. Jest to tym ciekawsze iż przyznano je dzięki inicjatywie studentów wydziału sławistyki, gdzie większość studiuje język rosyjski. Niestety nawet tak widoczne zasługi polonistów amerykańskich w promowaniu kultury polskiej w USA są niedoceniane w Polsce.

Jadwiga Maurer jest autorką szeregu książek, w tym: *Liga Ocalałych*, *Podróż na wybrzeże Dalmacji*, oraz *Z matki obcej*.

Zespół operowy Waszyngtonu przy współpracy polskiej Opery Narodowej z Teatru Wielkiego w Warszawie (kostiumy, dekoracje), przygotowali nową produkcję **Madama Butterfly**. Próba generalna w kostiumach i z pełną orkiestrą odbędzie się w Kennedy Center **24 października**, zaś **27 października** premiera w hallu Opera House i otwarcie wystawy prac Rafała Olbińskiego na tematy operowe. Tegoż

wieczora w Ambasadzie RP będzie przyjęcie na cześć artystów i otwarcie dwukrotnie większej wystawy prac Olbińskiego. Po 10 przedstawieniach opery, 17 listopada nastąpi zamknięcie.

Rafał Olbiński, wybitny malarz i ilustrator, ukończył Wydział Architektury na Politechnice w Warszawie. Do Stanów Zjednoczonych przybył w 1982 r. i szybko się wslawił. Otrzymał tu ponad sto odznaczeń i wyróżnień za swoje prace.

30 października w Ambasadzie RP z udziałem Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Polskiej odbędzie się wieczór autorski i promocja książki **An American in Warsaw** - wspomnienia **Helen Davis**, żony byłego ambasadora St. Zj. Johna Davisa w krytycznych latach 80. i 90. Przebywali oni też przedtem w Polsce kilkakrotnie przez czas dłuższy na różnych mniejszych stanowiskach w tejże Ambasadzie.



OBCHODY ZWIĄZANE Z „ROKIEM PADEREWSKIEGO”

4 listopada - Odbędzie się na Uniwersytecie Maryland symposium i konferencja *Music and Democracy* - dla uczczenia Ignacego Paderewskiego - pianisty, kompozytora i męża stanu. Wieczór organizują profesorowie z Uniwersytetu Towson w Baltimore.

5 listopada o godz. 8 P.M. w Carnegie Hall w Nowym Jorku i w GW Lisner Auditorium w Waszyngtonie odbędzie się poświęcony Ignacemu Paderewskiemu koncert polskiej orkiestry kameralnej „**Sinfonia Varsovia**”. Wystąpią soliści: sopran Amma Bajor i pianista Janusz Olejniczak. Dyrygentem orkiestry jest J. Maksymiuk.

8 listopada - odbędzie się w Ambasadzie RP otwarcie wystawy fotograficznej poświęconej Ignacemu Paderewskiemu.

15 listopada - odbędzie się w Ambasadzie RP kolejny „Obiad Czwartkowy” z pokazem filmu o Paderewskim i koncertem fortepianowym. Szczegóły zostaną podane w zaproszeniu.

6 listopada we wtorek o godz. 7 P.M. - odbędzie się w Ambasadzie RP uroczystość „**Dziesięć lat Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie**”. Przybędzie specjalnie na tę okazję Michał Jagiełło, dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie i wygłosi prelekcję o roli podobnych polskich instytucji za granicą. Zostaną na ten wieczór zaproszeni wszyscy pisarze polscy zamieszkali w metropolii Waszyngtonu jak też wszyscy członkowie Biblioteki Polskiej. Będzie też okazja na pogawędki i poczęstunek.

10 listopada odbędzie się w Ambasadzie RP spotkanie z polskim reżyserem F. Bajonem, połączone z wyświetleniem jego filmu *Przedwiośnie*, opartego na powieści Stefana Żeromskiego, w którym występują między innymi - Mateusz Damięcki, Krystyna Janda, Janusz Gajos, Daniel Olbrychski i Maciej Stuhr.

Filip Bajon to reżyser, autor scenariuszy filmowych i powieści. Ukończył prawo na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i Wydział Reżyserii w Akademii Filmu i Teatru w Łodzi. Jest laureatem wielu międzynarodowych nagród, wykładał też w wyższych szkołach filmowych w Łodzi, Helsinkach i Berlinie.

9 grudnia w niedzielę o 3 p.m. odbędzie się w salonach Ambasady R.P. zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki Polskiej tradycyjny **Koncert Polskich Kolęd** i wspólne śpiewanie. Urozmaicony program. Po koncercie pogawędka przy lampce wina, soczkach i ciasteczkach.